# BIULETYN informacyjny

WYDANIE CODZIENNE

Rok VI Warszawa, poniedziałek 31 lipca 1944 r. — Nr. 33 - 240


DZIEŃ ZAPŁATY. Już tylko niewielki czas dzieli Warszawę od chwili, na którą stolica Polski czekała pięć niekończących się lat męki, poniżenia i grozy. Warszawa lada dzień przedstawi Niemcom swój rachunek do pokrycia. Długi, bardzo długi rachunek krwi, męczarni, poniewierki, upokorzeń.

Ci, którzy wpierwszym rzędzie zasłużyli na odwet Warszawy — odjechali lub odjeżdżają dziś cało. Bunt i dławiąca gorycz targały niejednym sercem i niejedną dłonią na widok najpodlejszych zbrodniarzy, odjeżdżających bezpiecznie z miasta. Społeczeństwo stolicy rozumie jednak dobrze powód zwlekania władz Polski Podziemnej z wydaniem hasła: ponad uczuciem jakże słusznej zemsty, góruje przemożny nakaz rzemiosła wojennego: o terminie Dnia Zapłaty decydować mogą tylko i wyłącznie względy czysto wojskowe. Ręka nasza spaść winna na niemieckie karki nie wcześniej, nim sytuacja frontu zapewni szanse powodzenia naszym działaniom. Gdybyśmy poszli za głosem uczucia — moglibyśmy tylko bezcelowo wydłużyć ów straszliwy rachunek strat. Musimy mieć pełne zaufanie do naszego kierownictwa wojskowego: znak nie zostanie dany ani o godzinę za późno!

I choć odjechały najwścieklejsze psy i najpodlejsze z niemieckich kanalii — będzie dość Niemców w Warszawie i w jej pobliżu. Teraz oni poznają, czym jest zasada „zbiorowej odpowiedzialności". Żaden z narodów Europy nie zasłużył tak na zastosowanie tej niemieckiej zasady, jak właśnie sami Niemcy.

Albowiem nie ma Niemców dobrych. Są tylko Niemcy — zbrodniarze lub Niemcy — tolerujący i popierający zbrodniarzy. Gdzież bowiem byli dobrzy Niemcy, gdy setkami rozstrzeliwano niemal co dnia niewinnych na ulicach Warszawy? Czy rozległ się choć jeden głos protestu w armii niemieckiej przeciwko koszmarom obozów koncentracyjnych? Czy to nie lotnicy niemieccy przeprowadzali w Warszawie masowe łapanki do bud? Czy odezwał się jakikolwiek publiczny niemiecki głos przeciwko bestialstwom badań policyjnych, przeciwko komorom gazowym i wytraceniu rzesz ludzkich za pomocą mrozu i głodu?

Naród niemiecki — to naród wściekłych psów. Nie doczekają się od Polaków litości ci, których mamy pod ręką.

A tamtych, co uszli narazie cało — znajdziemy także. Znajdziemy choćby się skryli na dnie piekieł. I porachujemy się z nimi także.

Polska Podziemna zna tysiące nazwisk tych najpodlejszych łotrów. Masy ludzi niezorganizowanych zapamiętały również niejeden fakt i niejedno nazwisko. Wszystko to podsumujemy. Nie darujemy, choćbyśmy latami tropić musieli tych co nam uciekli. Plemię wściekłych psów musi dostać naukę, którą zapamięta na okres niejednego pokolenia.

## FRONT

W PRZEDEDNIU WALK O WARSZAWĘ. Wojska sowieckie marsz. Rokossowskiego, które obchodzą stolicę Polski od południa — sforsowały Wisłę w rejonie Dęblina na długości około 80 km. (mniej więcej od Kazimierza nad Wisłą do ujścia Pilicy) i przerzucają teraz swe jednostki na zachodni brzeg Wisły, gdzie organizują silny przyczółek. Oddziały przednie tej armii sowieckiej, posuwające się wschodnim brzegiem Wisły, nie nawiązały do rana 30.VII styczności z wojskami niemieckimi przedmościa Warszawy.

Przedmoście to, będące odcinkiem frontu 2 armii niemieckiej, biegnie łukiem na wschodnim brzegu Wisły. W ciągu ostatnich paru dni wojska niemieckie, mające bronić przedmościa — zostały wzmocnione zarówno ilościowo jak i jakościowo. Do dnia 30 lipca przedmoście nie było atakowane przez Rosjan. Jedynie tylko w Wiązowni (21 km na szosie z Warszawy do Garwolina) zjawił się podjazd sowiecki. Niemcy, wykorzystując chwilowy spokój, energicznie organizują przedmoście. W nocy na 30 lipca niszczono tu tory kolejowe. Buduje się kilka mostów pontonowych, zakładane są liczne miny.

CAŁY FRONT WSCHODNI — WCIĄŻ W RUCHU. Rosjanie podchodzą pod Mitawę, lada dzień uderzą na Kowno, między Kazimierzem i ujściem Sanu doszli do Wisły, z Jarosławia posuwają się na Rzeszów, w Małopolsce Wschodniej wpychają powoli Niemców w Karpaty.

AMERYKANIE PRZEŁAMUJĄ GŁÓWNE UMOCNIENIA NIEMIECKIE W NORMANDII. Silna ofensywa amerykańska w zachodniej części przyczółka, trwająca od 3 dni, daje wielkie osiągnięcia, jak na ten niesłychanie przez Niemców umocniony teren. Zdobyto Coutances oraz posunięto się o 15 km na południe od tej miejscowości. Wzięto 5 tys. jeńców.

## ZAGRANICA

PREM. MIKOŁAJCZYK W DRODZE DO MOSKWY przybył z Kairu do Teheranu, gdzie doręczono mu zaproszenie do Stalina. W Teheranie oczekiwał na Premiera samolot sowiecki dla odbycia dalszej drogi.

W Kairze Premier odbył rozmowy ze specjalną misją polskiego Ruchu Podziemnego, przybyłą z Kraju przed paroma dniami. Na jej czele stoi Tomasz Arciszewski, przywódca PPS i związków zawodowych oraz podziemnego ruchu robotniczego w Kraju. Prócz niego w skład misji wchodzą dwaj wysłannicy Rządu RP do kraju, którzy po paromiesięcznym pobycie w Polsce wracają do Anglii. Misja zapoznała Premiera z położeniem w Kraju, z poglądami podziemnych kół politycznych i nastrojów społeczeństwa.

OPINIA ANGIELSKA O POLSCE. „Manchecter Guardian", jeden z najpoważniejszych dzienników angielskich, w dn. 27.VII pisze w związku utworzeniem w Moskwie prosowieckiego „Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego": „Legalny Rząd polski w Londynie i polska państwowa organizacja podziemna w Kraju zostały przez ten Komitet uznane za nielegalne i samozwańcze, a „Krajowa Rada Narodowa" — choć wiadomo że reprezentuje tylko mniejszość polityczną — ogłoszona jedyną legalną władzą Polski... Pragnęlibyśmy wiedzieć z jakiego źródła Krajowa Rada Narodowa czerpie władzę uprawiającą ją do wydawania oświadczeń, skierowanych wyłącznie przeciw prawowitemu rządowi jednego z państw sprzymierzonych. Żołnierze polscy walczą dziś pod rozkazami tego Rządu nietylko w Polsce, lecz również we Włoszech i we Francji. Czy ich również należy uważać za samozwańców".

W artykule wstępnym „Polska i Europa" ten sam dziennik pisze: „To o czym należy zadecydować obecnie — to sprawa zarządzania terenami oswobodzonymi. Pierwszym naszym celem powinno być usunięcie braku wzajemnego zaufania. Nic nie mogłoby się przyczynić do tego bardziej od osobistego spotkania prem. Mikołajczyka z marsz. Stalinem. Na nas (Anglii) spoczywa obowiązek użycia całego naszego wpływu aby oczyścić atmosferę z podejrzeń jakie żywi rząd sowiecki. Powinniśmy się przeciwstawić wszelkim próbom ustalenia już obecnie granicy polskiej. Dotyczy to granic zachodnich równie jak i wschodnich. Te zagadnienia będą dotyczyły przyszłości całeł Europy i nie mogą być decydowane bez uprzedniego jaknajtroskliwszego omówienia ich podczas obrad wszystkich narodów sprzymierzonych. Nasza przegrana w tej sprawie stałaby się pierwszym wielkim krokiem do przegrania pokoju".

## WARSZAWA

CZŁONKOWIE RZĄDU W KRAJU. Przemawiając przez radio do robotników polskich poza Krajem, min. Banaczyk podał do wiadomości, że w Kraju przebywa i pracuje trzech ministrów Rządu Rzeczypospolitej. Nazwiska ich, jak i nazwisko wicepremiera-Pełnomocnika na Kraj, będą ogłoszone w odpowiednim czasie.

FABRYKI STANĘŁY. Prawie wszystkie zakłady przemysłowe w Warszawie wstrzymały pracę. Początek dały ewakuujące się zakłady pod niemieckim kierownictwem, za nimi poszła większość fabryk, częściowo z powodu braku surowców, przeważnie zaś wobec porzucenia pracy przez załogę. W niektórych wypadkach chęć uruchomienia warsztatów że strony kierownictwa spotkała się ze zdecydowaną odmową pracy. Należy bezwzględnie odróżnić celowy i uzasadniony sabotaż (przeciwdziałanie lub utrudnianie niemieckiej ewakuacji i przygotowań obronnych) od lekkomyślnego i karygodnego porzucania placówek pracy, których Polakom opuszczać nie wolno. Naprzykład zakłady publicznej użyteczności muszą pracować! Właśnie w najtrudniejszych dniach przełomu muszą być tramwaje, gaz, elektryczność, chleb. Nieprzemyślane, nieuzgodnione i samorzutne decyzje mogą jedynie przynieść poważne szkody i trudności, a życie ludności uczynią nieznośnym. Stanowić będą sabotaż przeciw własnemu społeczeństwu.

OFENZYWA ŁOBUZÓW. Łobuzy warszawskie wietrzą „pomyślne" warunki i ruszają do akcji. W Warszawie miało już miejsce kilka wielkich prób grabieży, przede wszystkim w fabrykach i magazynach różnego rodzaju. Amatorom łatwego zysku idzie niekiedy na rękę pozbawiona skrupułów propaganda tych, którym należy na jaknajwiększym zamęcie. Wypadki rabunku i bezmyślnego zniszczenia zaszły w szeregu fabryk. Wielka część odpowiedzialnoś i spada na łotrów z tzw. „Werkschutzu", którzy zwykle najczynniejszy biorą udział w grabieży. Jakieś typy zpod ciemnej gwiazdy szerzą hasła rabunku i niszczenia „aby nie pozwolić Niemcom wywieźć". Powtarzamy: rabunek pozostaje zawsze groźnym czynnikiem zamętu. Mienie publiczne chronić, nie rabować!

W wielu domach mieszkańcy samorzutnie podjęli samoobronę przed próbami gwałtu i grabieży. Jest to najwłaściwsza, społeczna droga ochrony mienia materjalnego w obecnym przejściowym okresie Polski i spokoju.

OBWIESZCZENIE. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu m. Warszawy zostali skazani na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych: 1) Mieczysław Kowalczyk, s. Ignacego, l. 36 — konfident, za wydanie policji niemieckiej kilku Polaków; 2) Tadeusz Burcher, kapral I Kom. Kripo w W-wie — za katowanie Polaków i czynny udział w likwidowaniu ich na zlecenie okupanta; 3) Władysław Cieniewski, policjant 7 Kom. P. P. w W-wie, przydzielony do Urz. Pracy — za gorliwą współpracę z okupantem w wysyłaniu Polaków do Rzeszy oraz wymuszanie od zatrzymanych w łapankach korzyści majątkowych przy pomocy szantażu; 4) Bolesław Latoszek, urzędnik Urz. Pracy w W-wie — za gorliwą współpracę z okupantem w wysyłaniu Polaków na roboty oraz niemoralne zdobywanie dochodów ze szkodą Polaków. Wszystkie wyroki wykonano przez zastrzelenie. Kierownictwo Walki Podziemnej.

WIADOMOŚCI W KILKU WIERSZACH. — W walkach o Lwów wzięły udział oddziały 5-tej dywizji piechoty AK, w sile ok. 3 tys. ludzi. Obecnie, po walkach, oddziały te reorganizują się.

— Ewakuacja niemiecka z Warszawy trwa pod znakiem wywiezienia wszystkiego co się da. Trwa więc „totalny" rabunek wszelkich zapasów, wyposażenia instytucyj, nawet mebli. Złodzieje dopełniają swego pięcioletniego dzieła. Równocześnie niszczy się to czego zagrabić nie można, pali papierosy, demontuje maszyny.

— W Warszawie pojawiła się odezwa podpisana przez „Komendanta Polskiej Armii Ludowej", wzywająca żołnierzy Polski Podziemnej do opuszczenia szeregów AK i wstępowania do PALu. W przededniu ostatecznego wysiłku polskiego akcja ta stanowi dywersję o podejrzanym celu. Towarzyszy jej agitacja szeptana, rozsiewająca bzdurne kłamstwa o tym, że dowództwo AK oraz Pełnomocnik Rządu „uciekli z Warszawy" (tak!) Jeśli nie jest to wszystko wynikiem świadomie złej woli — to jest napewno dowodem politycznej niepoczytalności.